



## WŁADYSŁAW TONDOS

13 lipca 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia okręgowy śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47) przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) w związku z art. 254, 107 i 115 kpk w charakterze świadka niżej wymienionego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	dr Władysław Tondos
<b>Wiek</b>	46 lat
<b>Narodowość i przynależność państwowa</b>	polska
<b>Wyznanie</b>	rzymskokatolickie
<b>Zawód</b>	lekarz
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Zakopane, ul. Chramcówki, Sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża

---

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem od 29 lipca 1941 r. do 25 sierpnia 1944 r. jako polski więzień polityczny nr 18 871. Aresztowany zostałem w Zakopanem, gdzie od 1932 r. pracowałem jako ordynator sanatorium dla gruźliczo chorych „Odrodzenie”.

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym zatrudniony zostałem w tamtejszym szpitalu obozowym dla więźniów (*Häftlingskrankenbau*, HKB) – początkowo jako *Pfleger*, a następnie dopuszczono mnie do pełnienia funkcji lekarskich. Z tytułu mej praktyki i mego przygotowania zawodowego prowadziłem oddział gruźliczy, który mieścił się na bloku 20.

W początkowym okresie mej pracy lekarskiej, mianowicie w 1941 r., wszystkich chorych, u których rozpoznano gruźlicę (*Tuberculosis pulmonum*), zabijano za pomocą zastrzyków

fenolu, początkowo dożylnych, a następnie dla usprawnienia mordowania – dosercowych. O tym, którzy chorzy mają zostać zabici za pomocą zastrzyku fenolowego, decydował lekarz niemiecki, najczęściej Entress, przez jakiś czas dr Jung, obaj lekarze SS, a w wielu wypadkach sanitariusz SS (*Sanitätsdienstgehilfe*, SDG), np. Klehr, z zawodu szewc.

W pierwszych trzech miesiącach 1942 r. umieszczono na polecenie dr. Entressa w dwóch salach bloku 20. około stu chorych gruźlików i polecono mi ich leczenie. Po jakimś czasie przedstawiłem Entressowi, że stan chorych poprawia się, że jest nadzieja na ich wyleczenie, że jednak wymagają oni intensywniejszego odżywienia. Entress zezwolił na wydawanie tym chorym podwójnych porcji żywnościowych. Oświadczył wówczas otwarcie, że chce zapoznać się bliżej z leczeniem gruźlicy płuc i na chorych tych próbował przeprowadzać odmě. Prócz Entressa uczyli się leczenia gruźlicy na tych właśnie chorych lekarze SS dr Jäger i dr Vetter. Stan ten trwał około trzech miesięcy, po upływie tego czasu w jedną noc opróżniono obie sale, mordując chorych zastrzykami fenolu. Po przyjsciu rano do pracy zastałem obie sale puste.

Mniej więcej od marca do końca 1942 r. znowu tępiono bezwzględnie gruźlicę, mordując dotkniętych nią chorych fenolem lub przy pomocy gazu. W 1943 r., w pierwszych miesiącach, lekarze SS oficjalnie pozwolili na leczenie chorych na gruźlicę, dla których uruchomiono specjalną salę na bloku 20. Stan ten trwał do końca [istnienia obozu], z tym że w całym tym okresie stale wybierano cięższe przypadki Tbc [gruźlicy] oraz takich chorych, którzy przez dłuższy czas byli obłożnie chorzy, i ich mordowano. Entress nieustannie podkreślał, że stan liczbowy chorych na salach dla gruźlików jest za duży i dla jego zmniejszenia wybierał ludzi, którzy według jego własnego oświadczenia szli na tzw. transport. Był to kryptonim, pod którym kryto mordowanie ludzi za pomocą zastrzyku fenolowego lub gazu. Jeszcze za życia tych chorych [my], więźniowie, musieliśmy na polecenie Entressa i dokładnie według jego wskazówek wykańczać historie choroby, pisząc w nich, że stan chorego się pogarszał, i wpisując zejście w dniu wyjazdu na tzw. transport.

Entress w czasie przeprowadzanych przez siebie selekcji był bezwzględny. Sam byłem świadkiem, jak więźniowi, który skarżył mu się na dolegliwości sercowe, oświadczył wprost: „Ja tu nie jestem lekarzem”. Tak samo postępowali inni lekarze i sanitariusze. O śmierci chorego decydował bardzo często przypadek. Przypominam sobie, że SDG Klehr, oglądając pewnego chorego Żyda – był to mężczyzna duży, silnie zbudowany – nie mógł zdecydować się co do jego losu, tzn. czy pozostawić go w szpitalu, czy też skierować na śmierć.

W rozterce tej zapytał chorego, jaki jest jego zawód. Ten odpowiedział, że jest rabinem. Po tej odpowiedzi Klehr z uśmiechem skazał go na śmierć.

W 1942 r. pojawił się na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jako lekarz SS dr Helmut Vetter. Koledzy lekarze więźniowie znali go z okresu przedwojennego, kiedy to jako przedstawiciel firmy Bayer jeździć miał po Polsce i reklamować różne nowe preparaty tej firmy. Po jego przybyciu zaczęto stosować nieznane dotąd środki, mianowicie Rutenol i inne, których nazw nie pamiętam, najpierw do leczenia tyfusu plamistego. Dla wypróbowania tych nowych preparatów zakażano zdrowych więźniów krwią chorych na tyfus, wstrzykując im ją dożylnie w ilości pięciu centymetrów sześciennych. Tak sztucznie zakażonych leczono następnie tymi nowymi preparatami. Wszystkie były wyrabiane przez firmę Bayer. Na podstawie obserwacji stwierdziliśmy, że środki te w przypadku tyfusu plamistego nie leczyły i większość chorych zginęła. Szczegółów dawkowania oraz przebiegu choroby nie znam, gdyż ze sprawą leczenia tyfusu tymi nowymi preparatami bayerowskimi nie miałem styczności. Sprawę tę znają dokładnie byli więźniowie dr Fejkiel i [dr] Kłodziński, obaj z Krakowa.

Ja osobiście byłem świadkiem, jak na bloku 20. obozu macierzystego w Oświęcimiu na polecenie i pod kontrolą dr. Vettera wstrzykiwano zdrowym więźniom krew chorych na tyfus, przygotowując w ten sposób obiekty do stosowania badanych przez Vettera nowych preparatów firmy Bayer. W lipcu 1943 r. ówczesny *Lagerartz* Entress polecił mi wybrać 20 chorych na gruźlicę, umieścić ich w osobnej sali bloku 20., w odrębnej grupie i leczyć ich za pomocą Rutenolu. Według zalecenia Entressa preparat ten podawaliśmy chorym początkowo w proszku, a ponieważ u chorych występowały nudności i wymioty, dawkowano następnie w granulkach, podając chorym po trzy łyżeczki Rutenolu dziennie przez pięć dni. Po pięciu dniach następowała siedmiodniowa przerwa, w czasie której chorym Rutenolu nie podawano. Entress polecił przeprowadzać u chorych, którym podawano ten preparat, co kilka dni dokładne badania kontrolne, tak rentgenologiczne, jak i laboratoryjne (plwocina, mocz), i przebieg choroby jak najdokładniej w historii choroby notować. O ile chory zmarł, przeprowadzano dokładną sekcję, którą wykonywał też z polecenia Entressa i według jego wskazówek były więzień prof. Olbrycht. Zarówno obserwacja kliniczna, jak i obraz sekcyjny dowiodły, że Rutenol w przypadku gruźlicy nie ma żadnego znaczenia leczniczego. Potwierdził to również wynik leczenia Rutenolem, gdyż do sierpnia 1944 r. z owych 20 chorych pozostało przy życiu zaledwie trzech czy czterech.

Wiosną 1944 r. polecił mi Entress przygotować dokładne sprawozdania z leczenia gruźlików Rutenolem, mówiąc, że przeznaczone jest ono dla Vettera, który ma po nie przybyć do Oświęcimia. Vetter wyjechał bowiem już poprzednio z obozu oświęcimskiego i pełnił służbę w innych obozach. Stosownie do otrzymanego od Entressa polecenia przygotowałem bardzo dokładne sprawozdanie. W czerwcu lub lipcu 1944 r. Vetter przyjechał do Oświęcimia. Zgodnie z otrzymanym rozkazem zameldowałem się u niego ze sprawozdaniem. Po zapoznaniu się z treścią tego sprawozdania, w którym podkreśliłem ujemny wynik stosowania Rutenolu w [leczeniu] gruźlicy, Vetter był bardzo niezadowolony, oświadczył mi, że stosowanie Rutenolu w innych obozach (nie wymienił w których) dawało bardzo dobre wyniki, bo chorzy przybrali po 20 kg na wadze. Zapytałem wówczas Vettera, czy chorzy ci w tych innych obozach otrzymywali specjalne wyżywienie, względnie paczki, na co Vetter odpowiedział mi, że chorym dawano zwykłe pożywienie obozowe i nie otrzymywali oni paczek. Zaznaczam, że również i w Oświęcimiu chorzy, na których wypróbowywano Rutenol, otrzymywali jedzenie obozowe, a niektórzy z nich paczki od rodziny.

W czasie pełnienia służby w Oświęcimiu Vetter wyjeżdżał od czasu do czasu. Mówiono, że wyjeżdża do firmy, dla której wypróbowywał nowe preparaty. Rutenol, który podawałem chorym, podejmowałem z apteki dla więźniów (*Häftlingsapotheke*). W jaki sposób dostarczane były one aptece – nie wiem. Przypuszczam, że informacji w tym względzie mógłby udzielić prof. Olbrycht, który był w niej zatrudniony.

Ani Vetter, ani Entress jako lekarze SS nie wdawali się w rozmowy z podległymi im więźniami, tak że tylko z faktu ich zainteresowania, które okazywali dla leczenia Rutenolem i innymi niewypróbowanymi wyrobami firmy Bayer, wnioskowaliśmy, że chodzi o eksperymenty prowadzone na ludziach dla stwierdzenia skuteczności nowych preparatów bayerowskich. Wynikało to również z przedstawionego przeze mnie zachowania się Vettera po złożeniu mu przeze mnie sprawozdania o wynikach leczenia Rutenolem.

Profesorów Hörleina, Lautenschlägera, doktorów Mertensa, Juliusa Webera i Fußgängera nie znam i nie wiem, czy byli oni kiedykolwiek w Oświęcimiu.

Zgodnie z poleceniem Entressa sporządzono dla każdego z tych 20 chorych, na których wypróbowywano Rutenol dla leczenia gruźlicy, dokładną historię choroby. Spisywał ją pod moje dyktando kolega więzień Wołkowicz (imienia nie pamiętam), adwokat z Warszawy. Jako ciężko



chory nie został on wywieziony transportem z obozu oświęcimskiego i po ucieczce Niemców pozostał w nim. Z akt kancelarii szpitalnych zebrał historie choroby dotyczące 10 chorych z tej grupy 20, na których próbowano Rutenol. Od Wołkowicza przeszły te dokumenty następnie w ręce prof. Olbrychta, który przekazał je mnie. Są to te dokumenty, które obecnie przedkładam. (Świadek przedkłada historie choroby w formie luźnych kart zapisanych ręcznie oraz zawierających krzywe temperatury i tętna, a wreszcie pisane na maszynie protokoły sekcyjne dotyczące więźniów: Lejzora Weinbluma, Mikołaja Dundy, Benjamina Beresiego, Izaaka Atlasa, Michaela Awerbucha, Antoniego Hanuska, Wita Wieruchowskiego, Antoniego Szuszwalaka, Józefa Pietrzaka i Czesława Łacnego). Znak czerwonego krzyża nakreślony ołówkiem na pierwszej karcie historii choroby oznacza, że dany chory zmarł. Wynika to zresztą także z treści historii choroby.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i niniejszy protokół zakończono.